Nr. 29. Królewska Huta. Piątek 13. Kwietnia 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów **Agentów 1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniądzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka" (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka"** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiéj Hucie na Cesarskiéj ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zaproszenie do przedpłaty na kwartał IIgi.

Ponieważ nowy kwartał się zbliżył, zapraszamy wszystkich Braci Górnoślązaków do przedpłaty. Bracia Górnoślązacy! czytajcie pisma polskie, a mianowicie nie zapominajcie o piśmie wyłącznie Waszem, o **„Górnoślązaku"**, który ma litylko dobro Wasze na celu, który Was chce pouczyć i oświecić.

Cena kwartalna prenumeraty wynosi tylko 1 mk. **tak na poczcie jako też u pp. agentów.** Prócz tego odbierze każdy nowo przybyły abonent **za darmo** jako dodatek powieściowy początek „Chatki Ojca Toma" z rycinami. — Nadmieniamy także, iż na liczne życzenia dotychczasowych czytelników naszych „Górnoślązak" od tego kwartału począwszy. wychodzić będzie co **Wtorek i Piątek.** a to dla tego, aby wszyscy czytelnicy choćby i daléj mieszkający, mogli gazetę na Niedzielę odebrać, w którym to dniu najwięcéj jest czasu do czytania.

W nadziei więc, Mili Bracia Rodacy, że jak najliczniéj zbierzecie się do abonamentu, oceniając zdrowo dążności nasze względem Waszego dobra, polecamy Was Bogu.

Redakcya.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Jak błyskawica gruchnęła w ostatnim czasie pogłoska, że książę Bismark ma zamiar podać się do dymisyi. Z licznych powodów do tego, o jakich wszystkie niemal gazety niemieckie się rozpisują, ma być podług „Kölnische Ztg." ten najgłówniejszym, że książę Bismark nie chce zezwolić na połączenie małżeńskie księżniczki Wiktoryi, córki cesarza Fryderyka z Aleksandrem Battenbergskim, dawniejszym księciem bułgarskim. Księciu Bismarkowi chodzi tu mianowicie o to, co Rosya na to powie, że Battenberg, największy jéj nieprzyjaciel, w ten sposób łączy się z cesarskim dworem niemieckim. Z Rosyą bowiem nie dobrze w obecnych stósunkach żartować. Przyjaźń, która za życia cesarza Wilhelma zdawcła się być wiecznotrwałą, coraz więcéj się

HANANI
czyli
Ostatnie dni Jerozolimy.
Powieść historyczna
opracował
Ksiądz J. Stagraczyński.

XVIII. Tytus przed Jerozolimą.
(Ciąg dalszy.

Żywność wyczerpnęła się wkrótce. Miarę pszenicy sprzedawano po talencie.[1]) Nawet rzeczy używane do służby kościelnéj nie były już bezpieczne przed grabieżą. Z głodem walczyła o panowanie zaraza. Ostatni kęs chleba wydarły z ust ludowi zgraje zelotów i innych stronnictw. Jeśli wpadłszy do domów, znaleźli tam zasoby, krzywdzili mieszkańców za to, że ukrywali swą własność; jeśli zaś nic nie znaleźli, postępowali jeszcze okrutniéj. Zamarło już w nich zupełnie ludzkie uczucie.

Wkrótce nie było już dość żywych, aby nastarczyli grzebać mnóstwa umarłych. Domy i ulice zapełnione były trupami, pomimo, że od początku oblężenia pochowano kosztem miasta sześć tysięcy ubogich. Wynoszono tedy trupów w wielkiéj liczbie do obszernych budynków i zamykano wszystkie drzwi i wchody, albo zrzucano z murów do przyległych dolin.

Tak wzrastał głód — z nim fanatyczne, przez fałszywych proroków podtrzymywane marzenia, że wszystko to stać się musi, by właśnie w chwili największéj klęski tym wspanialéj się objawiła pomoc Jehowy, by tam świetniejsze było zwycięztwo jego pomazańca.

XIX Ukrzyżowany w dolinie Gehenna.

Schwytanych w czasie rozpaczliwych wycieczek Żydów kazał Tytus już to rozdrażniony uporczywym oporem, już to chcąc oblężonych przestraszyć i nakłonić do poddania, mordować. W ten sposób umierało czasem w jednym dniu pięciuset ludzi. Ale nie była to jeszcze śmierć najokropniejsza. Połączeni z Rzymianami Arabowie i Syrowie, jak łatwo się można dorozumieć, głównie szukali łupów. Gdy więc jeden z nich spostrzegł, że pewien Żyd połknął złoto, ażeby nie wpadło w ręce chciwéj hordy, jęli wszystkim jeńcom za życia rozpruwać brzuchy. W jednéj jedynéj nocy padło około dwóch tysięcy Żydów ofiarą nieludzkiéj chciwości złota. Nawet Rzymianie dopuszczali się czasem podobnych okrucieństw na jeńcach.

Razu pewnego znowu trzechset jeńców prowadzono razem na śmierć. Każdy ze skazanych niósł na plecach przeznaczone dlań narzędzie męczarni. Wychudłe i zgłodniałe postacie wlokły się pomiędzy szykami katów, z trudnością dźwigając ciężar. W oczach jednych wyczytać można było przestrach i ból, z oczu innych świeciła wściekłość, upór i rozpacz. Niektórzy głośne ku niebu zasyłali modły, drudzy z trwożliwym jękiem błagali oprawców o litość. Ci zaś śmiali się z jednych, jak z drugich, napędzając wszystkich do pośpiechu.

Doszedł tak żałobny orszak aż do straszliwéj doliny Gehenny, zwykłego miejsca tracenia. Ale dokąd się tu udać? Liczba ukrzyżowanych ostatniemi dniami była tak wielka, że nietylko zabrakło drzewa na szubienice, lecz nawet miejsca, na któremby je można postawić. Krzyże stały już tak gęsto obok siebie, jak drzewa w lesie.[1]) Musieli tedy Rzymianie najprzód wyszukać próżne jeszcze miejsca. Postawiwszy szubienicę przymocowali do niéj jednego z jeńców i szli daléj, szukając gdzieindziéj wolnego miejsca. Pozostałych jeńców przybijano często dla braku krzyżów, na odwrotnéj stronie tychże.

Pomiędzy licznemi ofiarami był tym razem człowiek okryty czerwonym płaszczem istnie uosobiona nędza. Drżał on na wszystkich członkach i co kilka kroków padał na kolana. Ale uderzenia pik żołnierzy, którzy unikając widocznie zbliżenia się jego, trzymali się zawsze w pewnéj od niego odległości, zmuszały go do wstawania. Przestrach jego rósł z każdą chwilą, z każdym krokiem zbliżającym go do miejsca nieuniknionéj śmierci. Kilkakrotnie starał się zbliżyć do straży, lecz ta odpychała go od siebie niemiłosiernie bronią.

— Dekurionie — zawołał z rozpaczą — posłuchaj mnie; wydam ci tajemnicę.

— Zatrzymaj ją dla siebie — odrzekł Rzymianin.

— Jakto, nie chcesz złota?

To mówiąc schwycił nieszczęsny dla zachęcenia Rzymianina, swój trzos.

— Nie pragnę twych skarbów. Nawet najnędzniejszy Syryjczyk w naszém wojsku nie szukałby złota na twém nieszystém ciele.

Późniejsze postępowanie Dekuriona dowodziło jednak, że odpychające słowa jego nie zupełnie były szczere. Zamierzał on widocznie stać się panem całego trzosa. Zbliżywszy się wkrótce do trędowatego, zapytał go cicho, co mu chciał powiedzieć.

— Mam bogatych rodziców w Jerozolimie — odpowiedział; gdyby się dowiedzieli, że mnie schwytanego i skazanego na śmierć możnaby jeszcze ocalić, nie wahaliby się nadesłać wielkiego wykupu; pieniądze mógłby tu już być jutro.

— Lecz jakim sposobem utrzymać cię aż do jutra przy życiu? spytał po chwili namysłu Deku-

[1]) Około 1000 talarów naszych pieniędzy.

[1]) Józef Flawiusz.

oziębia, a mała iskierka mogłaby być powodem do wielkiego ognia. Czuje to książę Bismark bardzo dobrze i dlatego występuje stanowczo przeciwko związkowi, małżeńskiemu pomiędzy córką cesarza a księciem Battenbergskim.

Tak mniéj więcéj donosi „Köln. Ztg."

Przeciwko temu występuje „Oberschl. Anz." Dziwi on się, że „Köln. Ztg.", która zwykle z Berlina dokładne odbiera informacye, tym razem tak mało wiarogodne rozsiewa wiadomości. „Oberschl. Anz." sam jednakże nie podaje nic pewnego; przeciwnie wzbrania się nawet postawić jakiekolwiek twierdzenie, uniewinniając się tem, że w obec tak licznych wiadomości, jakie zewsząd się dają słyszeć, trzeba być bardzo ostrożnym, ażeby fałszywéj nie wziąść za prawdziwą.

W istocie tak jest! Trudno dzisiaj wypośrodkować, jaki jest rzeczywisty powód do zatargów pomiędzy dworem cesarskim a księciem kanclerzem. Dlatego czekajmy jeszcze trochę cierpliwie, a w krótce może sprawa się wyjaśni.

Bułgarya. Według ostatnich wiadomości, pisze „Orędownik Pozn.", jakie z Bułgaryi dostały się do Konstantynopola, a ztamtąd do Wiednia, Bułgarów opanowało teraz pewne zakłopotanie i niemiłe uczucie, wynikające z tego, iż w walce z Rosyą są zupełnie osamotnieni, że nikt otwarcie nie ujmie się za nimi, że nawet w gabinetach życzliwych cała przyjaźń objawia się tylko tem, iż nie występują przeciw Bułgaryi. W tym stanie jedyną pociechą jest to, że Rosya nie ma odwagi do użycia siły przeciw Bułgaryi, ani Turcyi do tego nie skłoni. A ponieważ dotąd żadne państwo nie uznało prawowitości rządów ks. Ferdynanda, więc zachodzi pytanie, jak stósunkom wewnętrznym dać podstawę spokojnego rozwoju, co zresztą jest przecież i w interesie saméj Europy.

W kołach dyplomatycznych uznają słuszność tych skarg, ale twierdzą, że na zmianę korzystna dla Bułgaryi w najbliższéj przyszłości wcale się nie zanosi. Europa jest pod wpływem oświadczenia ks. Bismarka, iż hańbą byłoby dla Europy toczyć wojnę powszechną o Bułgaryę. Dla Bułgarów nie pozostaje zatem nic innego, jak uzbroić się w cierpliwość, unikać sporów politycznych, główną uwagę zwrócić na własne sprawy wewnętrzne, a wszystkie siły skierować do utrzymania spokoju i porządku.

— **Gazeta Olsztyńska** przynosi wiadomość o następującym zdarzeniu:

„Z powiatu olsztyńskiego piszą do „Erml. Ztg.":

„Można jak najlepiéj czuć po niemiecku, ale surowe środki przeciw językowi polskiemu przybierają wreszcie postać, któréj żaden sprawiedliwie myślący pochwalać chyba nie może. Inspektor szkolny powiatowy p. Vigury — w nawiasie powiedziawszy pozasłużbowy pastor ewangielicki — dowiedział się, że niektóre dzieci szkolne z jego inspekcyi posiadają polskie elementarze. Ponieważ język polski z nauki szkolnéj prawie zupełnie wyrugowany, pielęgnowanie języka macierzyńskiego naturalnym sposobem przekazanym jest rodzinie. Minister Gossler podczas obrad sejmu pruskiego powiedział: „Język ojczysty może być przecież dostatecznie w familii pielęgnowany." Ku temu pielęgnowaniu w rodzinie miały służyć elementarze polskie. Pan V. przybył pewnego dnia do rozmaitych klas katolickich i wezwał dzieci, żeby powiedziały, które z nich są w posiadaniu polskich książek. Sprawcy podnieśli się. Pan V. stwierdziwszy ich liczbę, dopytywał się skrzętnie o pochedzenie niebezpiecznych dla państwa elementarzy. Na domiar wygłosił późniéj jeszcze mowę o niegodności polskiego języka, którego ten pan oczywiście nie zna."

Smutne to znowu doświadczenie dla nas. Widzimy, jak na każdym kroku chcą naszą mowę ojczystą zagładzić. My jednakże nic sobie z podobnych zajść nie róbmy, ponieważ żadne prawo nam nie broni w domu, wśród kółka rodzinnego pielęgnowac mowę ojczystą.

Wiadomości kościelne.

Bierzmowanie. Wszystkim tym, którzy niebyli jeszcze u bierzmowania, zwracamy uwagę na to, że sposobność niedaleka. W niezadługim bowiem czasie Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz G. Kopp, przybędzie w nasze strony, ażeby sakramentu bierzmowania udzielać. Dnia 22. kwietnia przyjeżdza Arcybiskup do Raciborza, zwiedzi parafie okoliczne, następnie zaś uda się do Gliwic.— Dokładniejszych wiadomości udzielemy jeszcze późniéj. —

— **Watykańskie rokowania.** „Dziennik Pozn." donosi: Układy między Watykanem a Rosyą, jak donosi biuro korespondencyjne, zostały podpisane. Oto telegram rzeczonego biura:

„Rzym, 3. kwietnia. Car rosyjski i Papież przyjęli preliminaria układu, ułożonego między Watykanem a Rosyą, przez nuncyusza i rosyjskiego ambasadora w Wiedniu. Pozostaje jeszcze uregulowanie niektórych szczegółów, poczem Rosya zaakredytuje posła przy Watykanie. Prawdopodobnie będzie takowym mianowany p. Buteniew, którego ojciec zajmował to samo stanowisko za Grzegorza XVI. i Piusa IX."

W téj saméj sprawie pod dniem 5. b. m. donoszą do „N. Refor." z Warszawy:

„Pomiędzy warunkami, na które Papież przy układzie z cesarstwem rosyjskiem zgodził się, znajdują się szczególnie dwa bardzo doniosłe, mianowicie: wprowadzenie kalendarza starego stylu w Królestwie i zezwolenie kuryi rzymskiéj, ażeby w tych katolickich parafiach, względnie gminach cesarstwa, które jako takie wraz z swym duszpasterzem żądać będą wprowadzenia języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa — język rosyjski w tym charakterze był wprowadzonym w kościołach katolickich. Wogóle układ rzymsko-rosyjski sprawia w tutejszych jak najszerszych kołach ludności wrażenie najgorsze, a nawet oburzenie przeciwko kuryi rzymskiéj, która w interesie problematycznym kościoła nie waha się poświęcić caratowi najżywotniejszych interesów narodowości polskiéj, wiernéj kościołowi katolickiemu. Kto zna stósunki w imperyum rosyjskiem, wie o tem bardzo dobrze, że powyżéj wspomniane żądanie gmin wraz z ich duszpasterzem znaczy tyle prawie, jak gdyby wogóle wprowadzono język rosyjski wszędzie, ponieważ rząd zmusi znanemi środkami samowoli i gminy i księży do tego żądania.

Gdyby się wiadomości te sprawdziły, to zadany byłby wielki cios nie tylko narodowości naszéj, ale i kościołowi katolickiemu. Dla tego miejmy jeszcze nadzieję, że wiadomość powyższa nie polega na pewnych informacyach, i że Papież nie zawrze podobnego układu, który powtarzamy, jest w wysokim stopniu szkodliwym kościołowi katolickiemu.

Wiadomości miejscowe i rozmaite.

Królewska Huta. W przeszłym tygodniu przybłąkał się na ulicę ogrodową chłopiec, od którego nie można się było dowiedzieć, ani gdzie mieszka ani też jak się nazywa. W tem zbliżył się jakiś pan, który chłopca zapytał, dokąd ojciec posyła go po wódkę. Chłopiec w téj chwili powiedział nazwisko kupca, od którego się też dowiedziano o mieszkaniu rodziców. — Cierpiąca na umyśle córka tutejszego handlarza, która przez sześć tygodni bez przerwy we śnie pogrążoną była, odzyskała przed kilku dniami przytomność i jest co do sił fizycznych zupełnie zdrową. —

Mikołów. Przed kilku dniami wpadł późno w wieczór jakiś robotnik w studnią. Pomimo tego, że starano się usilnie, nieszczęśliwego wyratować, utopił się tenże. Dwa razy wyciągnięto go za pomocą liny prawie na sam wierzch i dwa razy spadł napowrót w głąb studni. —

Gliwice, 7. kwietnia. W nocy dnia 5. b. m. z czwartku na piątek dobyli się za pomocą wytrycha złodzieje do sklepu i remizy fabrykanta cygar, pana J. Heidenfelda. Nie zdołali jednakże nic zabrać, gdyż około godziny pierwszéj w nocy wystraszył ich pomocnik handlowy, mieszkający w tym samym domu, który z powodu łoskotu się przebudził. W remizie pozostawili złodzieje miech, który już tytoniem byli napakowali. Wartość tego tytoniu wynosi mniéj więcéj 35 marek. —

---

rion. Udałoby się to może pod pozorem, że brak krzyżów. Zachowaj się tym zasem spokojnie i staraj się, abyś był ostatnim; reszta do mnie należy.

Trędowaty odpiąwszy trzos, dał z wdzięcznością Dekurionowi złoto, które teraz Rzymianin przyjął bez wahania, zapominając o dawniejszéj obawie zarażenia się. Ze skazanych na śmierć pozostało czterdziestu, których zmęczeni żołnierze o zmroku odprowadzili do obozu, by ich nazajutrz stracić.

Charikles, napisawszy z pośpiechem list na kartce pergaminu, oddał go Dokurionowi. Ten przeczytał troskliwie pismo, którego napis był następny: „Ktokolwiek znajdzie ten list, niech go wręczy jak najśpiesznej Faryzeuszowi Jonadabowi, mieszkającemu w pobliżu wieży Hippicus; odbieże za to sowitą nagrodę.

W samym liście uwiadamiał Charikles Jonadaba o smutnym swym losie od czasu wyjazdu Emiliusza z Jerozolimy. Potem pisał daléj: „Umrę za niewiele godzin, jeźli nie nadeślesz hojnego za mnie wykupu dla Rzymian. Posiadasz wielki majątek, do zebrania którego nie mało ci dopomógłem; bogactwa twoje należą nawet po części do mnie, pochodząc od twojéj żony, a mojéj — matki. Wiem już od lat wielu, że ty jesteś mym ojcem. Pargamin wydarty Hananiemu w przedsionku świątyni Salomona wyjaśnił mi tajemnicę urodzenia mojego. Dzięki nauce starego nauczyciela, Sychara, przeczytałem ten zwitek zapisany po hebrejsku. Miałeś zapewne powody do tajenia węzłów, jakiemi nas złączyła natura. Milczałem, nie dając się poznać nawet tobie samemu. Służyłem ci jak niewolnik, choć mógłem upomnieć się o synowskie prawa. Przyślij mi tedy okup, a ja i nadal będę milczał. Będę unikał tego kraju, a nawet całéj Azyi, jeźli to jest twem życzeniem. Możebyś się wszakże kusił pozostawić mnie memu losowi w mniemaniu, że tajemnica zginie wraz ze mną. Nie łudź się; opowiadałbym z krzyża żołdactwu o twych skarbach, a zwycięzcy wiedzieliby już co z tobą począć. Ale ty nie oprzesz się wrodzonym uczuciom ojcowskiego serca, ty mię ocalisz. Lękam się śmierci, bo dziś po raz pierwszy nie mogę uwierzyć, że po śmierci wszystko już skończone. Pomnij na to, że ty mnie namawiałeś do wszystkich zbrodni. Ocal, och ocal mnie!

Dekurion przeczytawszy ten list, przywiązał go do strzały, i cisnął po za mur do miasta.

Cały dzień następny spędził Charikles w najokropniejszym strachu. Na nieustanne jego pytania, czy żądany okup jeszcze nie nadesłany, opowiadał Dekurion zawsze przecząco. Załamywał ręce w niemej rozpaczy, pot śmiertelny płynął po jego wywiędłem obliczu. Nadszedł wieczór. Dekurion przychodził do przekonania, że go jeniec zawiódł; szydził z troskliwości ojca, który wolał zgubić syna, niż dać za jego życie nędzną kwotę pieniędzy.

— Może list mój — mówił Charikles — niedoszedł rąk jego. Może go niepostrzeżono wcale.

W zwykłéj porze tracenia prowadzono świeżo schwytanych żydów wraz z pozostałymi z poprzedniego dnia czterdziestoma na wspomnianą powyżéj dolinę. Mszcząc się za rozczarowanie, kazał Dekurion iść Cheriklesowi naprzód, z ciężkim krzyżem na ramieniu. Przyszli na dolinę Gehenna pośród pola krwi, gdzie żołnierze rankiem wydobyli wiele krzyżów, by zrobić miejsce dla nowych. Chariklesowi, który jeszcze zupełnie nie stracił nadziei, udało się znów pozostać na samym ostatku. Nawet gdy żołnierze nań wreszcie natarli, umknął im jeszcze dwukrotnie; bali się bowiem dotknąć się jego trądem okrytego ciała. Pomimo to nie uszedł swemu przeznaczeniu. A wisząc pomiędzy niebem i ziemią, wołał z bólu i wściekłości: „Jestem synem Jonadaba, mieszkającego przy wieży Hippicus, Faryzeusza, którego ręce pełne są złota i pełne łupieży i mordu." Jeszcze z oddali słyszeli go żołnierze przeklinającego Boga i ludzi.

XX. Zagadki się rozwięzują.

Dwóch Sykaryjczyków podniosło list Chariklesa i przeczytało go. Wiadomość o skarbach ukrytych w domu Jonadaba bardzo im była na rękę. Nie zasypiając więc sprawy, pobiegli po towarzyszów, by wraz z nimi tem pewniéj pochwycić zdobycz.

Po chwili przechodzili obok tegoż samego miejsca Hanani i Daniel. Głęboko zasmuceni wypadkiem, którego właśnie byli świadkami szli w milczeniu, ze spuszczonemi oczyma. Wspomniany powyżéj prorok nieszczęścia, imieniem Jezus, który od początku oblężenia nieustannie na ulicach Jerozolimy wygłaszał swój zwykły okrzyk boleści, zamilkł już — a zamilkł dopiero po śmierci. W chwili gdy stojąc na murze, do zwykłych słów dodawał: „Biada, biada i mnie!" ugodził go kamień z rzymskiéj procy; nieszczęsny padł na ziemię bez duszy.

Do żywego poruszony tą sceną, krocząc z pochyloną głową, spostrzegł Hanani list leżący na ziemi, i podniósł go. Było to pismo Chariklesa; Sykaryjczykowie nie uważali nawet za potrzebne zabrać je z sobą. Hanani przeczytawszy, podał kartkę Danielowi, aby ją natychmiast zaniósł Jonadabowi.

Daniel pobiegłszy do domu Faryzeusza, oddał pismo żonie jego, Salomicie.

— O, bodajby zmarniał ten pies trędowaty! zakrzyczała zgrzytając i drąc kartę. To mówiąc wyszła, wskazując Danielowi drzwi skinieniem ręki. Daniel starał się napróżno uwiadomić samego Jonadaba o żądaniu Chariklesa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bytom, 8. kwietnia. Podług „Oberschl. Volksstimme“ donosimy, że Wny Imci X. S. Radziejewski, dawniejszy posiedziciel „Katolika“, zupełnie tę gazetę opuszcza, ażeby w Poznańskiem objąć posadę wikarjusza.

Friedrichshuta. Przed około trzema miesiącami skradziono tutaj pewnéj kobiecie 8 mk. Nie dawno zaś temu wręczył okradzionéj proboszcz tutejszy 8 mk., i 25 fenygów, zapewne jako procent. Widocznie złodzieja sumienie ruszyło, poszedł do spowiedzi, wyznał winę i prosił księdza, aby pieniądze przez niego skradzione oddał, komu należą. —

— **W Wrocławiu** utopił się w Odrze tameczny adwokat i notaryusz Henryk Lewald, który jako pełnomocnik hr. Wartensleben skrzywdził ją o dość znaczną sumę i oskarżony o oszustwo miał w tych dniach stawać przed wrocławską izbą karną.

— **W Wrocławiu** zawalił się dom, przy którego reparacyi 7 mularzy zostało przygniecionych. Straży ogniowéj z narażeniem własnego życia udało się wydobyć 6 jeszcze żywych, ostatniego już bez ducha.

— **Dyrekcya** kolei żelaznéj w Bydgoszczy uwiadamia, że wszystkie w jéj obrębie koleje, które z powodu wylewów mniéj lub więcéj zniewolone były powstrzymać jazdę, są już obecnie naprawione i pociągi na nowo kursują regularnie, z wyjątkiem linii Güldenboden-Królewiec, gdzie podróżni muszą się przesiadać. Jeszcze na wielu liniach pobocznych w Prusach Wschodnich i Zachodnich pociągi kursować nie mogą.

Na linii Warszawa-Wilno w Kongresówce trzeba z powodu przerwania się grobli w jednem miejscu przesiadać. Koléj warszawsko-wiedeńska ekspedyuje już towary na nowo.

Komunikacya na linii Gdańsk-Tczew już przywrócona, tak same na kolei pomorskiéj.

— **Wieprzowina** spożyta w stanie surowym może być bardzo niebezpieczną, skutkiem czego prezes policyi berlińskiéj, baron Richthofen ogłosił publiczne ostrzeżenie, przestrzegając ludność stolicy Niemiec przed spożywaniem wszelkiego surowego wieprzowego mięsa. Mięso bowiem wieprzowe tylko dobrze ugotowane, lub należycie upieczone, można spożywać bez obawy narażenia się na chorobę i ostrożność w tym względzie jak największa jest konieczną.

Nowiny z całego świata.

[redacted] **Gazeta krzyżowa** donosi, że mobilizacya w Rosyi jest donioslą. Masy kozaków dońskich nadciągają. Hetmau Światopełk Mirski został wezwany do Petersburga. W Symferopolu w Krymie, zgromadzono olbrzymie prowianty; niebawem nastąpi rewia flot baltyckiéj i czarnomorskiéj.

— **Z Londynu** donoszą, jak pisze „Wielkopolanin“, że królowa angielska, bawiąca, jak wiadomo, chwilowo we Florencyi we Włoszech północnych, powracając do swéj stolicy, obróci swą drogę na Berlin i u cesarza niemieckiego poprze ze swéj strony sprawę zamęścia jego córki z księciem Battenbergskim.

Gazety angielskie, jakkolwiek dotąd nie bardzo mu sprzyjały, w obecnym przypadku oświadczają się za nim, przypuszczając, że ożeniwszy się z księżniczką niemiecką, zasiędzie znowu na tronie bułgarskim i popierać będzie na półwyspie bałkańskim interesa Anglii.

Jedna zaś z gazet londyńskich otrzymała telegrafem z Berlina doniesienie téj treści, że ks. kanclerz niemiecki cesarzowi swojemu przedstawił obszerny memoryał, w którym wylicza mu wszelkie przeszkody, jakie stoją na zawadzie projektowanemu małżeństwu i że skutkiem tego zaręczyny księżniczki odłożone zostały tymczasowo na czas nieoznaczony.

Ostatnia ta wiadomość o tyle wydaje się uzasadnioną, że i jedna z gazet berlińskich, która zazwyczaj w rzeczach, dotyczących kół dworskich, bywa dobrze powiadomioną, powiada, że podług najnowszych doniesień, jakie ją doszły ze Szarlottenburga, ks. kanclerz niemiecki pozostaje na dotychczasowem swem stanowisku, bo burza już zażegnana.

Poznań, dnia 10. kwietnia. O wielkich klęskach, jakie powódź w Poznaniu i okolicy wyrządziła, donosiliśmy już kilkakrotnie. Zbytecznemby więc było, o tem obszerniéj się jeszcze rozpisywać. Przeciwnie dziś wypada nam weselszą oznajmić nowinę, któréj nam „Dziennik Pozn.“ udziela, a która w serca nieszczęśliwych powodzian nową wlała otuchę. „Dziennik Pozn.“ tak pisze:

„W dniu dzisiejszym przybywa Cesarzowa Wiktorya do grodu naszego, aby miłosierną opieką swą otoczyć nieszczęśliwych powodzian, aby złagodzić nędzę przez powódź wywołaną.

Polacy umieją należycie ocenić ten krok szlachetny, potrafią być wdzięcznymi za ten dowód współczucia.

To też dostojną Cesarzową gorącem i wdzięcznem witamy sercem i życzymy Jéj jak najdłuższego wraz z Najdostojniejszym Małżonkiem panowania, pełni nadziei, że i nadal otaczać nas będą tą samą opieką, że i my tak bliskimi bądziemy ich sercu, jak reszta poddanych.

Tem serdeczniéj i wdzięczniéj witamy w murach naszych Cesarzową Wiktoryą, że nieważając na ciężką niemocą złożonego Najdostojniejszego Małżonka, którego tak troskliwą otacza opieką, nie wahała się opuścić go na całą dobę, by zbliska przypatrzeć się niedoli naszéj i otrzyć łzy nieszczęśliwym.

Witaj nam przeto Najdostojniejsza Pani, witaj nam ku lepszéj naszéj doli i przyszłości!“

Kraków, 7. kwietnia. **Pielgrzymka polska do Rzymu.** Krakowski „Czas“ donosi: „Już od godz. 2 po południu zaczął kierownik pielgrzymki X. Dr. Smoczyński wydawać bilety na koléj w konsystorzu krakowskim. Ukończył tę pracę o godz. 5 i przez cały ten czas był formalnie oblężony przez pielgrzymów, a w ostatnich chwilach pozbywał nawet bilety tym osobom, które się spóźniły z zamówieniem ich w należytym czasie. Wedle umowy z zarządem kolei należytość za przewiezienie osób miała być wypłacona złotem, a nabyty w tym celu metal ważył przeszło 20 kilogramów. Rozdano biletów dla osób: z Krakowa I. klasą 33, II. klasą 168, III. kl. 225; z Krzeszowic II. kl. 18; z Oświęcima II. kl. 7, III. kl. 30; z Bogumina II. kl. 6, III. kl. 85. Razem będzie w Rzymie 582 osób. Za przewiezienie do Rzymu należytość wynosi 65,206 franków 80 cent. czyli 32,631 złr., licząc 20-frankówkę po 10 złr. 8 cent. W tę sumę nie liczymy kosztów podróży bądź drogą prywatną, bądź kolejami przez Galicyą do Krakowa.

O godzinie 7. już wszystkie sale krakowskiego dworca były przepełnione pielgrzymami oraz towarzyszącemi im na dworzec osobami. Obok języka polskiego słychać przeważnie język ruski, a miło zanotować, że w Rzymie staną w poważnéj liczbie księża grecko-katoliccy. Włościanie i małomieszczanie wybrali się licznie do Rzymu, a wczoraj już można było ocenić poważny, prawdziwie ogólno-narodowy charakter pielgrzymki, w któréj połączyły się wszystkie stany i dwa bratnie szczepy. Panie wzięły również liczny udział w pielgrzymce.

O godzinie 7. minut 45 ruszył pociąg osobuy, składający się z 25 wagonów. Opuszczał miasto, żegnany melodyjną a tak charakterystyczną muzyką dzwonów wszystkich kościołów krakowskich, a między tonami téj muzyki wybijały się uroczyste dźwięki „Zygmunta.“

Wiedeń. Do „Dziennika Polskiego“ piszą z Wiednia: Obecne położenie przedstawia się nader poważnie. Nie ulega wątpliwości, że pokojowe zapewnienia rosyjskie są niczem wobec zarządzeń militarnych na granicy. Miałem sposobność zetknąć się z kilku poważnemi osobistościami, pisze korespondent, które wyrażają wprawdzie nadzieję utrzymania pokoju, zaznaczają jednak z całym naciskiem konieczność natychmiastowego zarządzenia środków ochronnych. Zdaniem fachowych ludzi, Austrya, jeżeli ze strony rosyjskiéj nie nastąpi częściowe cofnięcie wojsk, będzie koniecznością faktów zmuszona przedsięwziąść na granicy środki zaradcze. Wojskowe koła oświadczają, że częściowa mobilizacya byłaby wskazaną, gdyż Rosya wobec masy sił, jakie zgromadziła na granicy galicyjskiéj, przybiera wprost wyzywające stanowisko na Bałkanie. Należało się spodziewać, że z wiosną pewne oddziały zostaną w głąb kraju wycofane, tymczasem rząd rosyjski widocznie nie myśli nawet o tem. Austrya dla swego bezpieczeństwa będzie zmuszoną przeciwdziałać i pomyśleć o obronie swych granic.

Rumunia. Już i w Rumunii, któréj rząd i król wiernie trzymają się polityki środkowych mocarstw europejskich, rubel i zabiegi rosyjskie, starają się kraj ten na inną sprowadzić drogę. Zeszłego tygodnia niespodzianie opozycya w izbie i liczne tłumy domagały się posłuchania u króla, aby zmienił politykę nieprzyjazną Rosyi. Gdy król odmówił przyjęcia powstały wielkie zaburzenia, gdzie nawet nie obeszło się bez krwi rozlewu, aż w końcu wojsko przywróciło porządek. Kilku posłów opozycyjnych aresztowano, których jednak za dni parę wypuszczono. Rozruchy te, uśmierzone przemocą, spowodowały dymisyę gabinetu Bratiana. Na prowincyi powtórzyły się także podobne rozruchy. Nowo utworzone ministerstwo, którego prezesem jest Rosetti, będzie się trzymać téj saméj polityki, co poprzedni gabinet, a więc nieprzychylnéj Rosyi. —

Nowy Jork, 5. kwietnia. W Celaya, w Meksyku, podczas walki byków w cyrku zaszła katastrofa, która grozą przejęła całą Amerykę. Według zwyczaju, sprowadzono na widowisko aresztantów, którzy uknuli spisek, celem uwolnienia się. — Dla wywołania zgiełku rzucili oni zarzewie na dach z wikliny. Pożar w jednéj chwili ogarnął cały cyrk. Panika owładnęła tłumnie zgromadzoną publiczność. Dla uratowania własnego życia poczęto się mordować wzajemnie; byki wściekłe nadziewały ludzi na rogi. W płomieniach zginęło 68 osób, rannych liczą 36. Kilku aresztantów lud zamordował na miejscu.

Powodzie w Ameryce.

Nie tylko u nas, lecz i na drugiéj półkuli powodzie w tym roku dały się więcéj we znaki, niż kiedykolwiek. Amerykańska „Zgoda“ donosi:

Z wiosną przychodzi odwilż, a że ostatniéj zimy więcéj spadło śniegu aniżeli w którejkolwiek kilkunastu lat ubiegłych, więc też stopione masy śniegu wywołały powódź, która już dotąd olbrzymie poczyniła szkody.

W Montanie podniosła się woda na rzece Missouri do niebywałéj dotychczas wysokości, wystąpiła z łożyska i prawie wszystkie mosty pozrywała. Obszar rozlanéj wody wynosi 40 mil od brzegów rzeki, a szyny różnych kolei nadbrzeżnych są pokryte wodą na sześć stóp głębokości, tak że wszelka komunikacya jest przerwana. Wszystkie farmy stoją pod wodą, płoty i budynki porozrywane, a tysiące sążni drzewa, które z wiosną miały być wywiezione parowcami, rozniósł rozhukany żywioł na wszystkie strony.

Nie donoszą o żadnéj stracie życia ludzkiego, natomiast wiele bydła zginęło.

W Rhode Island rozbił lud groblę w pobliżu Quirckstrem, zerwał trzy mosty i zalał szyny kilku kolei. Wszystkie fabryki stanęły, bo woda zalała je aż do wysokości drugiego piętra. Szkoda z tego wynikła jest ogromną.

W Millbary, Mass. zalała woda więzienie, tak że więźniów trzeba było ulokować w prywatnych domach sąsiednich miast. Również wszystkie inne domy tegoż miasteczka stoją pod wodą, a powódź tak nagle przyszła, że wielu mieszkańców ledwo pływaniem uratowało życie. Również dotknęła powódź miasto Jeffersonville, Wilkinsville, Uxbridge i Nowy Worcester. Wszelkie roboty po fabrykach przerwane.

O podobnych powodziach donoszą ze Stanów Nowoyorskich, Pensylvanii, Connecticut i Iowy.

Kalendarz.

Piątek dnia 13. kwietnia Hermenegildy. Sobota dnia 14. kwietnia Tyburcego i Walerego. Niedziela dnia 15 kwietnia Krescentego. Poniedziałek dnia 16. kwietnia Lamberta.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godz. 6 min. 54.

Od Redakcyi.

Panom korespondentom donosimy, że z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze, nadesłane nam korespondencye w następnéj gazecie umieścimy.

Książki,

które po cenie nadzwyczaj zniżonéj nabyć można

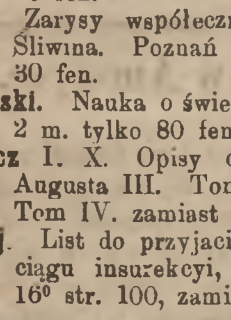
w Expedycyi „Górnoślązaka“ (80

w Królewskiéj Hucie.

Gralewski M. Kolenda dla dzieci polskich. Warszawa 1862. 12⁰ str. 104. Cena zniżona 50 fen.
Grosz wdowi, kolęda na korzyść braci-tułaczy, kształcących się we Francyi. Poznań 1851. 8⁰ str. 23, zamiast 50 fen. tylko 10 fen.
Gumplowicz M. Dr. Prawodawstwo polskie względem żydów. Kraków 1877. 8⁰ str. 176. Cena zniżona 80 fen.
Historya arcyciekawa o 7 mędrcach. Poznań 1847. 16⁰ str. 150, zamiast 75 fen. tylko 20 fen.
Historya panowania Jana Kazimierza, przez nieznajomego autora. Tom drugi. Poznań 1840. 8⁰ 491 str., zamiast 6 mk. tylko 1 mk.
Jadwiga. Obrazy historyczne. Paryż 1845. 8⁰ str. 83, zamiast 1,50 tylko 50 fen.
Janowski J. N. Moja korespondencya z księciem Wład. Czartoryskim, głównym ajentem dyplomatycznym tajnego rządu Narodowego. Paryż 1864. 8⁰ str. 48, zamiast 1,50 tylko 30 fen.
— O początku demokracyi polskiéj, krótka wiadomość. Paryż 1862. 8⁰ str. 48, zamiast 1,50 tylko 30 fen.
Jerzykowski. Zadania do tłomaczenia z polskiego na łacińskie. Oddział I. zawierający przykłady na składnią zgody i przypadków. Poznań 1871 8⁰ str. VII i 200, zamiast 2 m. tylko 30 fen.
Judin K. Galerya charakterów i obyczajów. Tom I. str. 171, Tom II. str. 259. Warszawa 1843, zamiast 3 mk. tylko 1 mk.
Kajsiewicz X. O unii bułgarskiéj. Rys historyczny. Paryż 1863, 8⁰ str. 75. Cena zniżona na 20 fen.
Kantecki Kl. Życie H. Savonaroli, epizod z dziejów Florencyi. Poznań i Lwów 1872. 8⁰ str. 107, zamiast 2 mk. tylko 50 fen.
Kirkor. Zarysy współczesnéj literatury rosyjskiéj przez Jana ze Śliwina. Poznań 1973. 8⁰ str. 64, zamiast 1 mk. tylko 30 fen.
Kiszewski. Nauka o świeciu. Leszno 1858. 8⁰ str. 367, zamiast 2 m. tylko 80 fen.
Kitowicz I. X. Opisy obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III. Tom I. zamiast 1,50 tylko 20 fen.
— Tom IV. zamiast 1,50 tylko 20 fen.
Kołątaj. List do przyjaciela odkrywający wszystkie czynności w ciągu insurekcyi, pisany roku 1795. Warszawa 1846. 16⁰ str. 100, zamiast 1,50 tylko 30 fen.

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry,



E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiej Hucie,

Rynek Nr. 15,

poleca się do wykonania **wszelkich reparatur** na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.

(38)

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam 2-letnią gwarancyą.

EXPEDYCYA „GÓRNOŚLĄZAKA“

(T. Szczepański)

w Królewskiéj Hucie, ulica Cesarska Nr. 45

poleca:

Tomasza à Kempis

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

Tłomaczył X. Jełowicki,

w 8-ce, str. 328 z dodatkiem nabożeństwa kościelnego.

Ceny:

Na papierze zwyczajnym:

48)

bez oprawy	mrk.	0,80.
1. z oprawą w półpłótno	„	1,00.
2. całe płótno, brzeg marmurowy .	„	1,60.
3. całe płótno, brzeg złoty	„	2,25.
4. cała skóra, brzeg marmurowy .	„	2,00.
5. cała skóra, brzeg złoty	„	2,80.

Na papierze welinowym:

bez oprawy	mrk.	1,20.
9. z oprawą w półpłótno	„	1,50.
11. całe płótno, brzeg marmurowy .	„	2,00.
12. całe płótno, brzeg złoty . . .	„	2,60,
15. cała skóra, brzeg złoty	„	3,25.

Do każdéj książki uprasza się dołączyć na porto 20 fen. — Oprawy są bardzo piękne i nader mocne. — Książka ta jest jedną z najpiękniejszych jakie literatura katolicka posiada, napisaną została już przed 400-tu laty i do tego czasu rozeszła się miliony exemplarzy prawie we wszystkich językach europejskich.



Ludwik Heider,

(54) **zegarmistrz,**

w Królewskiéj Hucie,

ulica Cesarska Nr. 27, w domu p. Nowaka,

poleca:

zegary ścienne i kieszonkowe, łańcuszki do zegarka, okulary i różne **instrumenta muzyczne,** jako to: **arystony, melifony, herofony itp.** Tak samo polecam do nabycia stósowne podarki, dla przystępujących do pierwszéj komunii świętéj. Największy skład **regulatorów.** Również przyjmują się reparatury takowych pod długą gwarancyą.

Expedycya „Górnoślązaka“ (38

poleca następujące:

Elementarze

Nr. 1.

Polskie A B C

dla małych dzieci. Z 42 rycinami.

Cena 1 expl. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 18 fen. — od 100 sztuk po 8 fen., — od 300 sztuk po 6 fen., — od 500 sztuk po 5 fen. za expl.

Nr. 2.

Nauka czytania i pisania

z dodatkiem małego katechizmu. Z 43 rycinami.

Cena 1 expl. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 18 fen., — od 100 sztuk po 16 fen., — od 300 sztuk po 15 fen., — od 500 sztuk po 14 fen. za expl.

Nr. 3.

Przyjaciel dziatek polskich

Elementarz narodowy, ozdobiony rycinami.

Cena 1 expl. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 28 fen.. — od 300 sztuk po 26 fen., — od 30 sztuk po 25 fen., — od 500 sztuk po 23 fen., — od 1000 sztuk po 20 fen. za exemplarz.

(Nr. 3ci nie wyszedł jeszcze z druku, zamówienia jednakowoż przyjmujemy).

Nr. 4.

Elementarzyk katolicko-polski

Obejmuje wykład katechizmu i historyi św. Z 68 rycinami. Zaopatrzony w aprobatę kościelną.

Cena 1 exempl. 40 fen., z przesyłką 50 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 38 fen., — od 100 sztuk po 36 fen., — od 200 sztuk po 35 fen., — od 300 sztuk po 33 fen., — od 500 sztuk po 30 fen. za exemplarz.

Uwaga: Przy zamówieniu wystarczy podanie numeru. Elementarze pod nr. 1 i 2 są kartonowane, pod nr. 3 i 4 mocno oprawione. — Za nadesłaniem należytości naprzód przesyłkę od 50 sztuk począwszy uskuteczniamy franco na nasz koszt. Adresować: **Expedycya „Górnoślązaka“, w Królewskiej Hucie, ulica Cesarska nr. 45.**

---

(37) **UWAGA.**

Nadmieniamy, że w ekspedycyi „Górnoślązaka“ nabyć można dziełko pod tytułem:

„Ksiądz Jan Bosco, jego żywot i czyny“,

w którym umieszczone są również cuda tego św. kapłana, jakie za życia, za jego przyczyną się działy. Dziełko to jest bardzo piękne i pożyteczne i z tego powodu polecamy takowe Szan. Czytelnikom. Nadto jest ono bardzo tanie, kosztuje bowiem tylko **50 fen.** bez oprawy a w oprawie **75 fen.**

Do siewu polecam

pod gwarancyą kiełkowania:

koniczynę czerwoną, chaber (Thimothee) i angielski stokłos

(Raigras).

tak samo też

Pohla buraki gatunku wielkiego,

(81

również

Oberndorfski i Leutowicki rzepak.

S. Borinski,

Królewska Huta, ulica Cesarska.

Syn uczciwych rodziców, z dobremi wiadomościami szkólnemi, mający chęć wstąpić do handlu korzennego i kolonialnego jako

uczeń,

może się natychmiast zgłosić do

A. Kotzias'a,

Królewska Huta,

ulica Gliwicka (Kronprinzenstr.) 20.

Kawę, cukier, śledzie,

jako też i wszelkie inne towary korzenne i kolonialne dla handlujących po najmiarkowańszych cenach u

S. Borińskiego,

w Królewskiéj Hucie, ulica Cesarska.

---

30 Russisch Brot

Feinstes Theegebäck und besten entölten **Cacao** aus der Chocoladen-Fabrik von

Richard Selbmann, Dresden.

Lager in **Königshütte** bei A. Sollmann, Oscar Altrock, M. Sachs. Constantin Scharla, Adam Jonczyk, Albert Roter und G. Willner.

Herbatniki rosyjskie

(Russisch Brot)

Najwyborniejsze pieczywo, najczyściejszy **kakau**

z fabryki szokolady

Rich. Selbmanna 31

Drezno.

Nabyć można u pp. A. Sollmann, Oskar Altrok, M. Sachs, Adam Ionczyk, Konstantyn Szarla, Albert Roter i August Willner **w Królewskiej Hucie.**

Dla handlujących polecam 25)

KAWĘ

w różnych gatunkach jakoże teraz po nader nizkich cenach.

Albert Roter,

specyalny skład kawy;

Królewska Huta, ulica Katowicka i przy parku hutowym.

F. Bernhard,

w **Królewskiej Hucie,** przy promenadzie, poleca

na czas zasiewu

pod gwarancyą wzejścia, wszelkie gatunki nasienia, jako to: **buraków, koniczyny trawy, chabru** (Thimotheengras), **marchwi** i t. p. (72

Na czas zasiewu

odebrał co dopiero i poleca wszelkie gatunki nasienia, jako to:

buraki na paszę,

marchew do jadła i na paszę,

koniczynę czerwoną i inne,

chaber (Thimothe) i trawy.

F. Oppawski,

przedtem **F. Gerstberger,**

ulica Katowicka 31. (74

Stollwerck'sche Chocoladen.

Ausgezeichnet mit 23 Hofdiplomen.

Niederlagen in allen Städten Deutschlands.

Nur beste Rohmaterialien werden verarbeitet.

Makuch

(Leinkuchen) (83

poleca **S. Borinski,**

w Królewskiéj Hucie, ulica Cesarska.

---

77) Polecam:

Piękny cukier funt po	.	30 fen.
Piękna faryna „ „	.	29 „
Świeżo palona kawa funt po 1,10 1,20, 1,40, 1,60 m.		
1 funt twardego mydła	.	25 fen
1 funt skróbku .	.	25 „
1 funt rozynków .	.	40 „
1 funt migdałów	.	80 „
1 funt drożdży .	.	60 „
1 funt piękn. ryżu 15, 20 i 25 fen.		

jak i wszelkie inne towary po cenach najtańszych.

Bytom. **F. Buja,** przy lazarecie kus pszafto wym.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor B. Komaszewski w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.